

Muzeum

Męczyło go poczucie winny, obwinał się o pogorszenie relacji z synem, zarzucał sobie, że nie potrafi nawiązać z nim silnych relacji, a teraz wszystko ma zostać przerwane na długie, kręte i nieprzewidywalne dziesięć lat po których może przecież nie dojść do szczęśliwego spotkania. Zna niejedną osobę, która zaginęła w czasie i już nigdy więcej nie pojawiła się na umówione spotkanie.

- Jeśli to miałoby spotkać mojego syna albo córkę w takim wieku. - Tu urwał.

Na kilka chwil zanim jego syn zostanie przekazany matce na długie dziesięć lat Ben przygląda się jego sylwetce skupionej na ekspozycji z czasów wielkiej wojny sprzed trzech miliardów lat. Dziesięciolatek zagubiony w wielkim muzeum poświęconemu gatunkowi ludzkiemu, czeka na siostrę i matkę których, według Bena, nigdy nie widział. Wszystko zostanie przeprowadzone zgodnie ze zwyczajem i dojrzewanie dzieci zostanie odnotowane. Ich prawdziwe życie zacznie się za dziesięć lat – spogląda na zegarek – i cztery godziny, kiedy rodzina będzie mogła zamieszkać razem, później sto lat dojrzewania i dorosłość, która rozciągnie się, o ile będą jeść co trzeba i nie zginą w jakimś nieszczęśliwym incydencie, na okres około czterech i pół miliarda lat, później czarny zakręt i nieznana. Czy to co teraz ma miejsce jest możliwe? Ben nie potrafi na to odpowiedzieć gdy myśli o minionej teraźniejszości, o czasach z wielkiej wojny, armadach tańca słońca, które budziły grozę nawet kiedy mianowano go dowódcą i oddano mu pod opiekę kilka tysięcy istot z jednym celem wypisanym na naszych ustach, żeby wreszcie wrócić do domu. Byliśmy, cholernymi, zbyt wielkimi idealistami masturbującymi się w ukryciu, odnajdującymi nasze indywidua w masowych sformułowaniach i wizjach naburmuszonych dzieci ukrywających się pod tytułami, funkcjami i wyjaśnieniami przygotowanymi przez jeszcze większe dzieci. W tej historii nigdy nie było dorosłych. Ale pojmujemy to dopiero w okopach, na statkach bombardowanych w przestrzeni Era czy w innych wszechświatach, na innych planetach, choćby na takiej ziemi. Istnienia to świat dzieci, cały kosmos to świat nic nie planujących dzieci, układających swoje żywoty i postanowienia zależnie od tego gdzie się znajdują, co ktoś im szepcze do ucha. Dzieci kosmosu oddychają na wszystkich planetach każdego wszechświata podległe wymogom i pragnieniom innych.

Tamta wojna mówiła, że nikt nigdy nie miał planu więc poszli na wojnę, ubrali się spragnieni, pożegnali kogo trzeba w najprzeróżniejszych zakątkach do których dotarli propagandy stron konfliktu i ruszyli. Szliśmy rzekomo za cel, który po dwóch miliardach lat okazał się stekiem soczystych bzdur, ale niestety tylko dla tych którzy wtedy walczyli. A teraz wszyscy opowiadają o tym, chodzą do muzeów, istoty wszystkich galaktyk oglądają, podziwiają, roztrząsają jakby cokolwiek mogli zrozumieć. Jakby widzieli to co ja czy Ewa. Anarchiści wyobraźni. Konserwatyści świata. Liberaliści wiedzy. Potrafią tylko uczyć się pamięci. Nie poznają nigdy istoty po zdjęciach, ujrzą wyobrażenia i fantazje, w zdjęciach dopatrzą się własnych uczuć, przemyśleń i poglądów, które na siłę im przypisują i jednocześnie odbierają przemyślenia postaci na nich uwiecznionych. Słyszysz mnie? Mówię sam do siebie więc usłysz mnie wreszcie. Czy naprawdę w przestrzeni jest tak mało powodów do istnienia, że powołują się na czasy i wydarzenia z którymi nie będą mieć nigdy bezpośredniej styczności, a powołują się na nie, nie z chęci i pragnienia odnalezienia tych co tam polegli, pomocy, zrozumienia, tylko po to by wypełnić swoją ciszę, pustkę, brak tematu w który wpadliście.

- Świat to więzienie, mawiałem wtedy i nie mówiłem już nigdy później.

Ben, trzymając syna za rękę, wchodzi do największej sali całkowicie wypełnionej aktualnym obrazem z każdego zakątka ziemi. Wodzi nieobecny wzrokiem po sali wyobrażając sobie działania militarne, śmierć przyjaciela, siostry, generała...

Mimo to wciąż jest zwolennikiem ludzkości, a nie Irenów. Przeraża go, że po tym wszystkim, po trzech miliardach lat, posiadając dzieci już od dziesięciu lat, żyjąc z Ewą od półtora miliona wciąż posiada tamte myśli. Propaganda zamieszkała w nim na dobre i nie potrafi jej zdestabilizować. Przez ostatnie lata tylko kilkakrotnie rozmawiał o tym z Ewą zwolenniczką Irenów, najwyższym dowódcą podczas wielkiej wojny, która miała realne szanse wstąpić do trzonu co pewnie sprawiłoby, że po zwycięstwie zarządzałyby planetami z planety centralnej, jako rzekomo wybierana przedstawicielka istnień, aż do dzisiaj, lecz wybrała inną ścieżkę. Ben i Ewa należą do rasy której przedstawiciele żyją miliardy lat, a ich ciała ponadto zostały znacznie zmodyfikowane ze względu na ubiegłą wojnę przez co będą żyć dłużej, a nie jak przeciętna rasa we wszechświecie, której osobnik z przyczyn naturalnych umiera po tysiącletnim pobycie w przestrzeni. Wyjątkiem są, jak mawia kosmiczna historia, wykolejenci z ziemi. Tam żyje się znacznie krócej.

- Ta wojna była szaleństwem. Nikt kto uczestniczył w wojnie nie mógł być zwycięzcą. Zwycięzcy byli poza nią, ale potrzebowałam setek tysięcy lat by to zrozumieć. Czytanie nie ma żadnego znaczenia. Słowa i obrazy to za mało. Ostatnia międzywymiarowa wojna stała się szaleństwem dopiero po jej zakończeniu, i to po setkach tysięcy lat, tryliardach chwil. I to nie dla każdego. - odpowiedziała mu ostatnim razem, kiedy skontaktowali się, mimo że nie powinni. Tradycja nakazuje, że po urodzeniu dzieci, rodzice nie powinni się ze sobą kontaktować do momentu gdy dzieci skończą dziesięć lat. - Czułam to już wtedy, ale po śmierci mojej siostry nie potrafiłam odejść, byłam zbłąkanym psem - zacisnęła ręce ukrywając drżenie - zdolnym do wszystkiego byle wypełnić myśli czymś więcej niż słowa, zdobyć upragnioną planetę. Nie chciałam żeby były we mnie tylko dźwięki, chciałam uczuć, ich fizycznej wersji. Ziemia stała się moim zbłąkanym kundlem, którym chciałam się zaopiekować... To była pierwsza sztucznie stworzona planeta. Umieściłam ją w głowie, ale uznałam że kora mózgowa to za mało, więc to pragnienie rozciągnęło się na serce, kości, nie ominęłam nawet trzustki. Zanim się zorientowałam co robię operacja dobiegła końca i zastąpiłam siebie. - Kobieta, która szukała kilku uczuć, a która straciła ich tak wiele drżała, ale nie przestała mówić, ponieważ to co mówiła było jej potrzebne. Choć ma miliardy lat by podzielić się tym co myśli, nie chce czekać. - Musiałam, inaczej nie zniosłabym bólu. Byłam uzależniona ideologicznie i niezwykle inteligenta. Takich ludzi lęka się historia. Wymiotuje przed nimi i ucieka. Musiałam biec.

Ziemia. Poświęciłam jej każdy oddech od śmierci siostry. Nie byłam nawet na jej pogrzebie. - choć chciała mówić dalej, coś nakazało jej dodać kilka niepotrzebnych słów -W tamtym czasie nikt nie chodził na pogrzeby. Pogrzeby to iluzja, sposób wytłumaczenia dla bliskich i nadanie ostatniego sensu zmarłym. -Ewa zamyśliła się nad tym co robi. Przestraszyła się, ale wiedzona odgórnym nakazem, jakby była tylko postacią, fikcją dla czyjejs zabawy podjęła temat. Zaczęła mówić dalej. - Stałam się wojną, a nie człowiekiem, moim ciałem były bitwy, kiedy przegrywaliśmy doznawałam paraliżu, wnętrza szalały, żołądek chciał wyjść z ciała, krwawiłam, plułam żółcią, a we śnie przychodziła siostra i płakała, wrzeszczała na mnie z tym wyrazem twarzy z jakim musiała umrzeć wysadzona miną przez błąd w planach. Mówiła mi że żywi zabijają umarłych, a później ci sami żywi będą umarłymi zabijanymi przez własne dzieci. Mówiła, że jej sensem nie była śmierć. Prosiła bym zrozumiała. Tonęłam w jej łzach, może dlatego przyjmowałam wojnę inaczej niż inni, oni byli spokojniejsi, bali się i wierzyli w sens działania, a ja tonęłam bo byłam jej zemstą, zemstą

mojej siostry, jej wojną, nośnikiem jej krótkiej historii. Bo każda istota ma granice i wchodzi komuś do głowy, a później na przekór tego co uczyniła umiera... Tylko, że to co pojawiło się w innych głowach żyje... Poświęcałam każdy element swojego ciała, każdy marsz, jedzenie, poruszenie językiem w dowództwie, lot, okazjonalną miłość, długotrwały seks, prokreację, sen, tarzanie się w błocie w zniszczonych butach, ćwiczenia rekrutów, skazywanie na śmierć żołnierzy, którzy łamali zasady – morderców cywili, gwałcicieli, złodziei, szpiegów – rozstrzeliwania dezertów, cywilów – błagających, ukazujących zdjęcia, sfalszowane przepustki, zasłaniających się ranami, rodzinami, dziećmi. – Byłam niewzruszona do samego końca, wykonywałam każdy rozkaz bo u kresu mojej drogi widziałam cel, a kiedy dotarłam do granic wytrzymałości zgodziłam się ze sobą i przestałam istnieć rozumiejąc, że mogę być już tylko wojną, pionkiem który zacznie istnieć u celu. Kiedy było trzeba walczyć z poczuciem winy nie musiałam walczyć, nie wiem jak usprawiedliwić to po wojnie, ale wtedy nie potrzebowałam niczego. Dobrze się bawiłam, cierpiałam z innych powodów. Przyczyna zdaje się tkwić w tym, że w tym uczestniczyłam, że byłam rozgrzaną wojną, że mogłam w działać, myśleć, istnieć. Było mi dobrze, byłam naprawdę – z uśmiechem – w każdym rozkazie. – Na plecach, jako najwyższy dowódca, miałam wytatuowane: gdziekolwiek się pojawicie do wszystkiego się przyzwyczajcie i nigdy się o tym nie dowiedziecie. – Wysyłałam więźniów do kanionów zagłady i nie słuchałam uwag tych którzy mówili, że jesteśmy szaleni, bo wszyscy czynili to samo, ludzkość była taka sama i osobiście nieraz mi o tym opowiadałeś, potwierdzałeś po setkach milionów lat to co donosili szpiegowie. Co widziałam w niektórych miejscach. Robiłam to do czego zostałam przydzielona bo urodziłam się w tamtych czasach. – płacze? – Chciałabym urodzić się dzisiaj i nie mówić tego co mówię. Nie musieć w to wierzyć, nie być wiecznym więźniem czasów w których się urodziłam... Czy ktokolwiek zrozumie?...

Dowodziłam armadami tańców słońca najdłużej ze wszystkich dowódców, moja twarz była legendą, postrachem wojny, podobnie jak twoja w pewnym czasie, sztucznie wypromowana dla celów propagandowych, posiadała jednak adnotacje krwawych zwycięstw. Trzydzieści trzy lata wojny składały się z długich dni, których długość pojmują tylko ci co wtedy oddychali. Czułam się jak mieszkanka luksusowej willi na plaży z krwawą raną siostry na języku, dowodząc, wysyłając, rozkazując. Jak różnie można odbierać to samo wydarzenie. Dzisiaj, gdy nie jest to dla mnie realną codziennością nie mogę uwierzyć, że chciałam tam być. Dobrze wiesz jak wtedy było. Choć walczyliśmy po dwóch stronach kierowały nami te same marzenia. Pokładaliśmy naszą przyszłość w pokonaniu obozu

przeciwnika i opanowaniu ziemi. Wierzyliśmy, że zmieni ona znaczenie pojęcia istoty, pozwoli wytłumaczyć co się dzieje, wyjaśni tajemnice i odwróci bieg, fizycznie powrócić po zniknięciu. A co z niej zrobiono? Co zrobiono z mojego czasu, dowództwa, terroru, nieistnienia, ze śmierci wszystkich, z krzyku podczas amputacji kończyn, z pielęgniarek, z przedstawicieli rasy Ida których narządy wewnętrzne odmawiały posłuszeństwa gdy widziały rozerwane na pół, jeszcze żywe istoty? Byłam świadkiem śmierci jednej z nich, to było straszniejsze niż bitwa w Etro. Ta kobieta rozpadała się na moich oczach by przypadkowo zostać w mojej pamięci. I co z tego wszystkiego uczyniono, przeżyłam by poznać tę smutną prawdę, której nie mogłam znać kiedy byłam łudzona. Dopiero dzisiaj zdaje sobie sprawę, że mnie wypchano afiszami i podpalono, a wtedy byłam dumna po każdym zwycięstwie, po każdej bitwie wracałam do kajuty i wysyłałam informacje rodzinie. Gdy zwyciężałam nie myślałam o siostrze, dlatego nigdy nie przegrałam. Zaczęłam dopiero płakać po wojnie, czasami wciąż do tego wracam. – zamilkła –I dalej w to wszystko wierzę. Jak można wkładać to wszystko istotą do głów, nie wiem. Chciałabym potrafić odpowiedzieć jak można to robić, skoro sama się tego dopuszczałam, sama to robiłam innym, ale nie potafię. Wiem tylko że z siebie nie da się uwolnić. Nikt nie uwierzy że go wychowano, wybrano z czego będzie wybierał, że odwołuje się do tematów z listy...

I co uczyniono z ziemi, szansy na nowy początek? Cholerne więzienie dla części zwolenników obozu ludzkości, przykład dla zdrajców. Rozpiski na każdym zabudowaniu. Plakaty masowo produkowane, obok malarskich interpretacji sprzedawanych za miliony, reklamowały czym stanie się zdobyta ziemia. A na dodatek przedsięwzięcie relacjonowano na żywo. Pozamieniano losowo ciała więźniów, skrócono życia i wysłano na ziemię. Zwolennik aby przetrwać zjadał zwolennika. Gdy czasami zaglądam do muzeum ludzkości i przyglądam się ziemi, owemu marzeniu, którym raczono nas przed wojną nie mogę już nawet płakać. Ziemia miała być spełnieniem, fizycznym umysłowym zastąpieniem nierealnego marzenia; oni nie potrafią tego zrealizować. Ilu przyjaciół straciliśmy na tej wojnie, ile lat i dni powtarzaliśmy po przebudzeniu czynności wojenne... I na co to wszystko? W zamian na tej cholernej ziemi zamknięto ogrom egzystencji, które chcąc przeżyć jak my. Zakładają rodziny, mnożą się i umierają. Nie wiadomo co się z nimi dzieje. Czy to samo co z nami? Czy są szczęśliwi? Czy po śmierci opuszczają więzienie?

Ben wziął na siebie ciężar prowadzenia rozmowy dostrzegając, że Ewa potrzebuje słów, których zdołał nauczyć się na pamięć.

- Może plotki mówią prawdę i to ludzkość odniosła zwycięstwo podczas ostatecznej bitwy na ziemi. Nas tam nie było i nie możemy znać prawdy, a ci co ją znają już nie istnieją, choć może kilku jest jeszcze w starych budynkach, pertraktują ze sobą krótką historię życia na papierze. Wtedy ziemia nie jest więzieniem, a szansą na inne ukształtowanie i uzasadnienie nas samych. Wysłanym na ziemię starano się usunąć pamięć w ramach nagrody, zwycięzcy biorą więcej niż istnieje. Nawet jeśli ją zachowali nie byli zdolni podzielić się wiedzą i szybko umarli pozostawiając potomstwo, potomstwo które wiedziało tylko to, co widzi. Rozpoczęła się historia rozwoju, nowego poznawania, świeżego podejścia do istnienia, czasu, przestrzeni, człowieka, zwierzęcia, historii, galaktyk... A ich celem jest ostateczne zrozumienie. Nasz wszechświaty zatrzymały się i zapadły w siebie, potrzebowaliśmy tunelu, maszyn oraz przestrzeni do tego zabiegu. Ziemia miała być szansą, choć nie wszyscy domyślaliśmy się jej znaczenia, podświadomie przeczuwaliśmy, że miała umożliwić odkrycia, nadać sens rozważaniom, które nasz rozwój nie jest w stanie wytworzyć nawet w wyobraźni. Blokują nas przypuszczenia uznane za fakty i fakty błędnie zakładające że muszą działać na wszystkich planetach. Blokują nas myśli o których nie myślimy. Jeśli tak na to spojrzeć ziemia nie ma swojej przyczyny, nie ma ograniczeń i sama oczekuje od jej mieszkańców wytworzenia, w fizyczności, działaniu, pomyśle, uczuciu... Skoro tam są granice to sami je tworzą niepotrzebnie, chociaż natura którą sztucznie stworzyliśmy też może być ograniczającym elementem. Nie mamy pojęcia po co była ta cała wojna, bo tego powodu jeszcze nie ma. Walczyliśmy o umożliwienie warunków do stworzenia powodów, stworzenia czegoś co dla naszego pojmowania jest tajemnym niczym. Może ziemia jest szansą żeby wreszcie ujarzmić, zauważyć błąd w dedukcji, zawieszenie w działaniu, uzależnienie od pewnych schematów rozwoju. Jeśli tak ludzkość jest pod narkozą. Co się stanie jeśli jej mieszkańców owładnie szal świadomości i się zbudzi? Dotychczas na ziemi były tylko sny. Powtarzają wszystko to co jest poza ziemią. Niczym się nie wyróżniają. Ogólny pogląd na ziemi jest niestety na razie tylko schematem w schemacie. Wiem, że kiedyś patrzysz na ziemię jest zaszokowana i zawiedziona tym co tam się dzieje, prostymi poglądami na wszechświat, dziecinadą ale przyszłość jest niewiadomą. Ewo, twoja siostra nie zginęła dopóki istnieje ziemia, nie przejmuj się głupotą, niezrozumieniem. Oni żyją krótko, a my dłużej; mamy więcej czasu, a w międzyczasie może stanie się tam to, na co czekamy.

No i wreszcie pojawia się Ewę, obok niej mała dziewczyna, jego córka. Poprawił okulary, porzucił wspomnienia i zajął się rodziną. Przez następne dwie godziny rozmawiali

udając, że nie widzieli swoich twarzy od lat. Chodzili po muzeum, opowiadając anegdotki z czasów prezentowanych na eksponatach. Dzieci słuchały z zaciekawieniem jak u wszystkich młodych istot, które zostaną czymś zaintrygowane.

Kawiarnia. Przebieralnia. Sala narad. Muzeum ziemi. Ziemia interaktywna. Ludzkość na ziemi. Ludzkość, początek. Czas x. Obłądy. Poglądy indywidualne. Denaci. Zjawy. Jedzenie. Kiedy byli w trakcie zwiedzania wystawy z jedzeniem czas im się skończył. Dziewczynka została oddana w ręce Bena na dziesięć lat. Chłopiec został oddany w ręce Ewy na dziesięć lat. Wymiana przebiegła zgodnie z wymaganiami tradycji, a para potajemnie dała sobie znaki, że dzisiaj wieczorem porozmawiają tak jak zwykle. Dzieciaki - z imionami które dopiero poznają wczesnym rankiem, bowiem według ludzi poważnie traktujących zasady imiona przyznaje się po skończeniu dziesiątego roku egzystencji - także porozumiały się co do wieczornych rozmów. Przez następne dziesięć lat obie grupy będą potajemnie ze sobą rozmawiać marząc o fizycznym spotkaniu. Rodzice nie będą mieć pojęcia o tajnych rozmowach dzieci, dzieci nic nie wiedzą o spotkaniach rodziców.

Opuścili muzeum ludzkości i zaczęli liczyć dziesięć lat. Dzieci oglądały się za siebie. Ewa zagadnęła do syna, chciała żeby nie był skrupowany, i poinformowała go o wyjeździe, chłopiec zareagował entuzjastycznie, uradowany wizją poznania rodzinnej planety matki, poznawania jej sekretów i podróżowania po słynnych niebieskich dolinach, roześmiał się. Śmiech dotarł do bębenków Bena, powróciło poczucie winy względem syna na następne dziesięć lat, lecz w tej chwili córka mocno ścisnęła go za rękę i zapytała ścisłym, niepewnym głosem. Uświadomił sobie, że to jej pierwsze pytanie bezpośrednio skierowane do niego i może zgłupiał przez to czego doświadczył, ale włożył w odpowiedzi całe serce. Na moment przestał być zagubiony.

Gdzieś tam daleko w przeszłości albo przyszłości, to byli oni albo nie oni, pertraktowali o ziemi. I płakali potajemnie w mieszkaniach -zamkniętych z wewnątrz przed intruzami, policją z planet centralnych, agentami chodzącymi nocą, pod poduszką zawsze mieli odbezpieczoną broń. Zwykle była nabita z marzeń. Plakaty i rozgłośnie, wszystko ich szukało. - wyobrażając sobie swoje dzieci; sylwetkę, owal twarzy i tajemnice, które wniosą w ich życie, zasypiali. Ziemia istniała.